

Po co PiS-owi potrzebne są sądy

19 września 2018

Odpowiedź jest prosta: żeby móc skazywać Sebastianów K. Nawet jeśli zawinił polityk, to i tak zawinił obywatel. Tak jak przy wypadku Beaty Szydło w Oświęcimiu.

We wtorek 18 września odbył się posiedzenie sądu. Na nim ustalono przebieg procesu 21-letniego kierowcy Seicento, który 10 lutego ubiegłego roku wjechał w rządową kolumnę wiozącą ówczesną premier. obrońca Sebastiana K. nie zgodził się na umorzenie. Chce udowodnić, że jego klient jest niewinny. Bo jak na razie zaproponowano mu warunkowe umorzenie sprawy na rok okresu próby a także 1,5 tys. zł nawiązki do zapłacenia. Termin najbliższej rozprawy wyznaczony został na 16 października.

Jak przebiegał wypadek, wszyscy wiemy. Młody kierowca przepuścił pierwszy z trzech rządowych samochodów, ale nie zdawał sobie sprawy, że za nim jedzie – w znacznym oddaleniu – pozostała część eskorty. Zaczął skręcać w lewo i akurat wtedy na drodze pokazał się samochód wiozący samą Beatę Szydło. Seicento uderzył w limuzynę, ta wylądowała na drzewie.

Prokuratura prowadziła śledztwo przez rok. I wcale nie zebrała materiałów obciążających Sebastiana K. jednoznacznie. Przeciwnie. Jak podaje „Rzeczpospolita”, z faktów i zeznań wynikało, że BOR-owcy poruszali się tego dnia po Oświęcimiu, łamiąc przepisy: na podwójnej ciągłej, przekraczając dopuszczalną prędkość i bez sygnałów dźwiękowych. A także maksymalnie rozciągając odstępy między samochodami z kolumny. Dziennikarze są pewni, że prokuratura postanowiła wybielić rządowe służby, dlatego przypisano winę 20-latkowi. Już 14 lutego usłyszał zarzut nieumyślnego spowodowania wypadku. Nie przyznał się wówczas do winy i nie przyznaje się do niej do

dziś.

W dniu wczorajszym strony ustalały m.in. terminy rozpraw i kolejność przesłuchania świadków, których jest około stu. Obrońca Sebastiana K., mecenas Władysław Pociąg, radzi zacząć od przesłuchania byłej premier oraz kierowcy wiozącego ją rządowego Audi, a dopiero później przystąpić do przesłuchiwanie kolejnych funkcjonariuszy ówczesnego BOR.

Oskarżony chciał wziąć udział w posiedzeniu, choć nie ma takiego obowiązku. Bardzo zabolalo go, że sąd rozważał wyłączenie jawności – zupełnie jakby chodziło o gangstera. Ale wygląda na to, że rozprawa będzie jawna, czyli „zwykła”. Prokurator Rafał Babiński z Krakowa, który uczestniczył w posiedzeniu, stwierdził, że „nie było żadnych kwestii spornych”.

„Ustalaliśmy kolejność wykonywania czynności w sprawie, sąd podał informację o terminach. Wszystko zostało uzgodnione” – powiedział mediom.

Czy Władysław Pociąg zdoła dowieść niewinności młodego kierowcy po tym, jak prokuratura uznała, że to on, a nie kierowcy Szydło, nieprawidłowo rozeznał się w sytuacji na jezdni? Z pewnością determinacja adwokata warta jest pochwały, ale sprawa zdaje się przegrana. Nie po to Zbigniew Ziobro poobsadzał sądy i prokuratury swoimi zaufanymi ludźmi, aby teraz zapadały wyroki uniewinniające wobec kogoś, kto ewidentnie uchybił czci polskim władzom.

A że wypadek Szydło pod Oświęcimiem to tylko jeden z ubiegłorocznej „czarnej serii”? Jak mawiał klasyk: jeśli fakty nie przemawiają na naszą korzyść – to tym gorzej dla faktów...

Autorstwo: Tomasz Dudek

Źródło: pl.SputnikNews.com